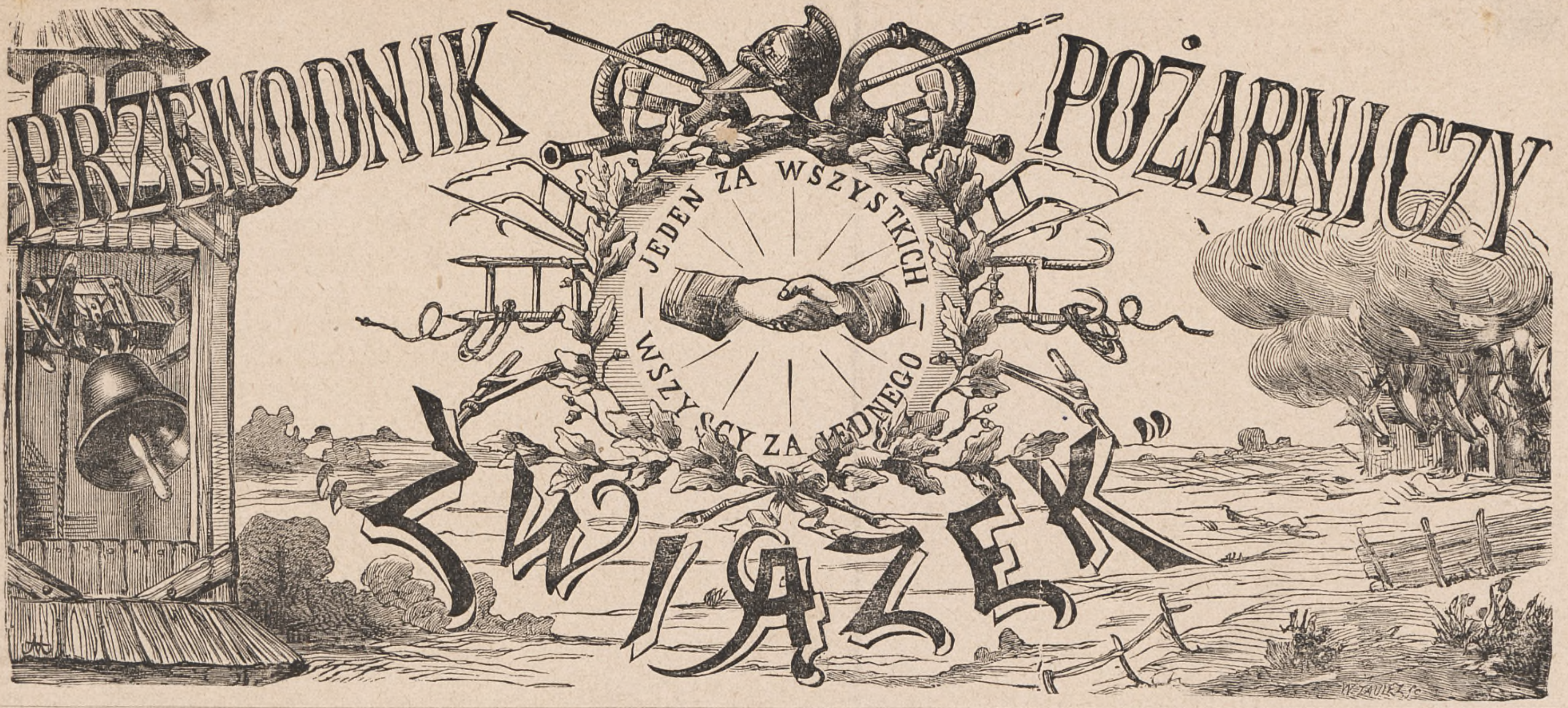
Rok II. MIESIĄC PAŹDZIERNIK 1888. Nr. 10



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi I. każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie Rynek l. 17, I. piętro.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

Musztra ćwiczeń z przyrządami pożarnemi.

Przez Alex. Piotrowskiego.

(Ciąg dalszy).

Ćwiczenia z sikawkami.

Ze względu na różną budowę sikawek i na znaczną różnicę w całem uzbrojeniu, jak rozłożeniu i przypięciu węży ssących i tłoczących, umieszczeniu drążków do pompowania itp., niemożebnem jest wydanie jednolitej musztry, a właściwie ustanowienie jednakowego tempa i czynności dla każdego ze strażaków zajętych przy obsłudze sikawek. Podajemy zatem tylko ogólne wskazówki, jak zapomocą oznaczenia strażaków N-rami porządkowemi wskazanie miejsca, które przy sikawkach zajmywać winni, jak również rozdzielenie czynności, rozbiór, puszczenie w ruch i złożenie sikawki daje się uskutecznić szybko, zręcznie i spokojnie. Strażacy nie będą sobie wzajemnie wyrywali z rąk pojedynczych części lub też nie będą stali bezczynnie z powodu nieświadomości, jaka czynność do nich właściwie należy.

Wszelkie początkowe ćwiczenia powinne się odbywać powoli, rozważnie i na tempa, (jak przy mustrze z gęsiorami lub drabinkami hakowemi). Jedno doświadczenie poucza, że ścisłe zachowywanie tempa, jakkolwiek wydaje się początkowo zbyt skomplikowane i długie, wprawia jednak strażaków do spokoju, pewności siebie, usuwa wszelkie hałasy i nawoływania i tylko tym sposobem osiąga się pospiech przy rozkładaniu i składaniu sikawek, a tem samem i ratunek podczas pożaru zyskuje na szybkości.

Przez oznaczanie strażaków N-rami i wskazanie każdemu jego właściwej czynności, unika się wzajemnego przeszkadzania, na co nadzwyczaj baczną uwagą zwrócić należy, gdyż przy pożarach pojedyncze rozkazy i sygnały następują zazwyczaj szybko i również szybko, lecz spokojnie i dokładnie wykonywane być muszą.

Ogólne sygnały i rozkazy co do rozbioru sikawek, puszczenia w ruch i składania wydają się zazwyczaj za pomocą trąbki, dwutonowej hupki lub pojedyńczej świstawki — każdy jednak taki sygnał, wychodzący od naczelnika, powinien być powtórzony słowami przez komendanta sikawki, aby uniknąć wszelkich nieporozumień i określić wykonanie rozkazu.

Przed rozpoczęciem ćwiczeń, powinni komendanci zaznajomić strażaków z budową, systemem i działaniem sikawki, nazwać wszystkie części składowe, a przedewszystkiem wskazać, gdzie mają być umieszczone i przechowywane wszelkie przybory jak węże, szruby, klucze, wyloty, bandaże itp. jak również oznaczyć przód, tył i boki sikawki.

P r z o d e m, nazywamy część sikawki z dyszlem i przyrządem do ciągnienia za pomocą dyszla, łańcuchów lub zaprzęgu konnego — t y ł e m sikawki, jest szerokość tejże pomiędzy tylnemi kołami.

P r a w ą s t r o n ą sikawki, nazywa się zawsze ta część, a właściwie ten bok, przy którym znajduje się otwór do przyśrubowania w ę ż a t ł o c z ą c e g o — l e w ą s t r o n ą zaś jest bok przy którym umocowuje się w ę ż a s s ą c e g o.

Stosownie do tego, po której stronie znajdują się otwory na węże tłoczące lub ssące, nazywamy sikawki na p r a w o lub l e w o zbudowane, tj. jeżeli przy zwróceniu się frontem do dyszla sikawki, wąż tłoczący znajduje się po prawej ręce, wówczas sikawka jest zbudowaną na prawą stronę, w przeciwnym zaś razie jest zbudowaną na lewą stronę.

Na taką budowę sikawki, należy zwrócić baczną uwagę, aby strażacy obsługujący sikawkę, nie stawali na niewłaściwych miejscach.

Ćwiczenia z dużą sikawką 2-kołową do składania.

Do obsługi tej sikawki przeznacza się 6-ciu strażaków, oznaczonych Nrami 1. 2. 3. 4. 5. 6. Przy ustawianiu strażaków obok sikawki, należy się trzymać zasady, aby strażacy oznaczeni Nrami nieparzystemi, ustawiali się zawsze po prawej stronie, tj. przy wężu tłoczącym, Nrami parzystemi zaś, po lewej stronie sikawki, tj. przy wężu ssącym.

Na komendę:

Do sikawki, marsz!

Przeznaczonych 6-ciu strażaków biegnie do sikawki i zajmują miejsca wskazane na Fig. 34. a mianowicie: Nr. 1 i 2 stają po obu stronach dyszla; Nr. 3 i 4 przy przodzie; Nr. 5 i 6 zaś przy tyle sikawki — wszyscy zwróceni frontem wzdłuż dyszla — postawy na „Baczność!“

Sikawka naprzód!

Strażacy oznaczeni Nrami 1 i 2 zginają się, podchwytują rękami drążek poprzeczny przy dyszlu i unoszą dyszel do wysokości pasa; Nr. 3 i 4 odpinają równocześnie przednie łańcuchy i trzymają takowe w rękach; Nr. 5 i 6 opierają jedną rękę na krawędziach skrzyni wodnej — na dalszą komendę:

Marsz! lub biegiem marsz!

Wszyscy postępują naprzód zwykłym krokiem, lub biegiem, przyczem Nr. 1 i 2 ciągną i kierują sikawką; Nr. 5 i 6 zaś popychają rękami z tyłu; Nr. 3 i 4 idąc obok sikawki, trzymają przednie łańcuchy i jeżeli sikawka jest napełniona wodą, lub musi być ciągniona pod górę, postępują naprzód ku dyszlowi i pomagają ciągnąć zapomocą łańcuchów. Fig. 35. Jeżeli zaś sikawka zjeżdża z góry i zachodzi potrzeba wstrzymania, wówczas na komendę:

Tylne łańcuchy — do rąk!

Nr. 5 i 6 odpinają takowe i ciągnąc w tył hamują szybki bieg sikawki Fig. 36. poczem następuje komenda:

Łańcuchy założyć!

Nr. 5 i 6 zakładają łańcuchy i powracają do pierwotnej postawy.

Baczność, stać!

Nr. 1 i 2 zatrzymują sikawkę, (dyszel zawsze na wysokość pasa). Nr. 3, 4, 5 i 6 stają na swoich miejscach postawa na „Baczność!“

Dyszel na dół!

Nr. 1 i 2 zginając się opuszczają lekko dyszel na ziemię — Nr. 3 i 4 zapinają równocześnie przednie łańcuchy trzymane dotychczas w ręku.

Tak samo przy poruszeniach sikawki w tył, na komendę:

Sikawka w tył!

Nr. 1 i 2 przechodzą przed drążek poprzeczny Fig. 37. chwytają takowy i unoszą do wysokości pasa. Nr. 3, 4, 5 i 6 wykonują równocześnie obrót w tył (w tył zwrot!) — Nr. 2 i 4 opierają rękę na krawędzi skrzyni wodnej, Nr. 5 i 6 odpinają tylne łańcuchy.

Marsz!

Wszyscy postępują naprzód — przyczem Nr. 1 i 2 kierują dyszlem. Nr. 3 i 4 popychają sikawkę rękami, Nr. 5 i 6 idą obok sikawki i ciągną za łańcuchy pod górę lub w miarę potrzeby. Przy zjeżdżaniu zaś z góry:

Przednie łańcuchy do rąk!

Nr. 3 i 4 odpinają łańcuchy i hamują bieg sikawki.

Obroty z sikawką.

Tak w miejscu, jak i podczas marszu zachodzi często potrzeba wykonywania z sikawką leżącą jeszcze na wózku różnych zwrotów, które powinne być uskuteczniane szybko, zręcznie i podług otrzymanej komendy. Zwroty te są następujące:

Półobrotu w prawo! lub **w lewo!**

W prawo lub **w lewo zwrot!**

i **w tył zwrot!** który się uskutecznia zawsze w lewą stronę, chyba, że ze względu na miejsce lub położenie jakie sikawka ma zająć do budynku itp. konieczną jest komenda:

W prawo w tył zwrot!

Przy obrotach w p r a w o Nr. 1 i 2 występują zawsze prawą nogą, przy obrotach zaś w l e w o, lewą nogą naprzód i w bok i kierując dyszlem nadają sikawce wymagane położenie — reszta strażaków t. j. Nr. 3, 4, 5 i 6 ustępuje lub zbliża się do sikawki w miarę jej poruszeń, aby zawsze utrzymać jednakowe oddalenie. Fig. 38. przedstawia wszystkie obroty i wskazuje kierunki, w których się te obroty uskuteczniają.

Zdejmowanie sikawki.

Przy zdejmowaniu sikawki strażacy ustawiają się najwpierw jak wskazuje Fig. 34. Na komendę:

Sikawkę zdjąć!

I. Tempo. Nr. 1 i 2 jednym zwrotem przechodzą przed drążek poprzeczny przy dyszlu i unoszą dyszel do wysokości pasa. Nr. 3 staje przy sworzniu. Nr. 4, 5 i 6 robią obrót do sikawki.

II. Tempo. Nr. 4 i 6 odpinają rzemienie, zdejmują razem węża ssącego i układają go na ziemi w odległości 3 kroków i równolegle do sikawki. (Jeżeli wąż ssący jest w jednym kawałku i przymocowany na około sikawki wówczas Nr. 5 pomaga przy odpięciu węża z drugiej strony i odniesieniu go na bok). Nr. 3 wyciąga sworzeń i bezwłocznie razem z Nr. 4 chwytają za sprychy kół.

Nr. 5 i 6 chwytają jedną ręką za przednie antaby żelazne przy podstawie sikawki, drugą rękę opierają na obwodzie koła.

III. Tempo. Nr. 1 i 2 unoszą dyszel wózka po nad głowę. Nr. 3 i 4 obracając kołami wysuwają powoli wózek z pod sikawki. Nr. 5 i 6 podtrzymują sikawkę za przednie antaby i opuszczają powoli na ziemię. Fig. 39, 40 i 41.

IV. Tempo. Nr. 1 i 2 odjeżdżają z wózkiem 4 kroki naprzód, poczem wszyscy przyjmują postawę na „Baczność“ i stają jak wskazuje Fig. 42. t. j. Nr. 1 i 2 obok wózka, Nr. 3, 4, 5 i 6 po bokach sikawki i wszyscy frontem zwróceni ku sikawce.

Przy niektórych sikawkach, szczególniej większych i cięższych, dla dogodniejszego zsunięcia sikawki z wózka, zastosowany jest osobny łańcuch i hak umieszczony na dyszlu. Wówczas Nr. 3 po wyjęciu sworzenia bierze łańcuch, zakłada za hak przy dyszlu i w miarę potrzeby popuszczając łańcucha, zsuwa wolno i łagodnie sikawkę na dół — po zsunięciu sikawki na ziemię, zakłada łańcuch i staje przy sikawce.

Obroty z sikawką zdjętą.

Tak przy ćwiczeniach jak i podczas pożaru, zachodzi często potrzeba zmiany położenia zdjętej już z wozu sikawki. Zwroty te uskuteczniają się zawsze za pomocą przednich i tylnych łańcuchów. Na komendę:

Łańcuchy do rąk!

Nr. 3, 4, 5 i 6 odpinają swoje łańcuchy i wyciągnąwszy je wzdłuż boków, stają zwróceni frontem do sikawki Fig. 43. Ta postawa, jest postawą zasadniczą przy obrotach sikawki łańcuchami i po każdym wykonanym ruchu, powinni strażacy do niej powracać, nie czekając na osobną do tego komendę.

Baczność! — sikawka naprzód!

I. Tempo. Nr. 3, 4, 5 i 6 stają z łańcuchami w rękach w postawie wskazanej na Fig. 44. — tj. Nr. 3 i 4 robią zwrot naprzód; Nr. 5 i 6 zaś, występują na długość łańcuchów naprzód sikawki.

Marsz!

II. Tempo. Postępując naprzód, ciągną sikawkę za pomocą łańcuchów. Na komendę:

Stać!

Zatrzymują się — i bezzwłocznie powracają do postawy, jak przy Fig. 43. Tak samo:

Sikawka w tył, marsz!

Nr. 5 i 6 robią zwrot naprzód; Nr. 3 i 4 występują naprzód na długość łańcuchów i ciągną sikawkę na wskazane miejsce, dopokąd nie nastąpi komenda: S t a ć! Fig. 45.

Pół obrotu w prawo! (l e w o!)

I. Tempo Nr. 3, 4, 5 i 6 występują 1 krok w prawo (lewo) w bok i zginając nieco nogę w kolanie, poddają się całem ciałem w nakazanym kierunku. Fig. 46.

II. Tempo. Przez równoczesne pociągnięcie łańcuchów, obracają sikawkę pod kątem 45° Fig. 47. poczem powracają do postawy jak przy Fig. 48.

W prawo (lewo) **zwrot!**

I. Tempo. Nr. 3, 4, 5 i 6 występują jeden krok we wskazanym kierunku. Fig. 49.

II. Tempo. Zachodzą w prawo (lewo) dopokąd nie obrócą sikawki pod kątem prostym, czyli 90°, poczem powracają do postawy, jak przy Fig. 50.

Wielkie obroty i obroty w tył, uskutecznia się przez wykonanie 2 obrotów w prawo lub lewo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Węże sikawkowe
ich użycie, przechowywanie i naprawy.

Przez **Alex. Piotrowskiego.**

Pierwsze próby z zastosowaniem węży do sikawek, przedsięwzięto w r. 1672 — do wynalazku ich skłoniło przeświadczenie, że sikawki tylko wówczas skutecznie działają, jeżeli prąd wody z nich wychodzący, w zbitej masie, wprost na ogień jest

skierowany. Do osiągnięcia tego celu potrzeba było zatem, aby rura wylotowa znajdywała się najbliżej ognia. Wynalazek węży, (który powszechnie przypisują Janowi Van der Heide, brandmistrzowi w Amsterdamie) i ich zastosowanie, wywarły znaczny wpływ na budowę sikawek, odrzuciły stanowczo dawniej używane krótkie rury skrętne i sprowadziły szybki postęp w pożarnictwie.

Węże sikawkowe, stosownie do użytku i celu, do którego mają służyć, dzielą się na:

Węże tłoczące i ssące, czyli kiszki.

Węże tłoczące, tj. służące do odprowadzania wody z sikawek i zaopatrzone rurą wylotową, były pierwotnie sporządzane że skóry. Węże zaś ssące, czyli doprowadzające wodę do sikawki, robione były z grubego płótna żaglowego, pociągniętego lakierem, umyślnie w tym celu sporządzonym, który je czynił całkowicie nieprzemakalnemi.

Te ostatnie były o wiele szersze i wzmacniane żelaznemi obręczami czyli pierścieniami, aby szczególniej przy pierwszych poruszeniach dźwigni, powietrze zewnętrzne ich nie ściskało i nie zatykało.

Obecnie używane węże, są sporządzane z konopi, (parciane) z lnu, bawełny, gumy i skóry.

Węże tłoczące.

Węże tłoczące wyrabiane z czystych konopi, są surowe preparowane lub impregnowane, albo też wewnątrz gumowane, tj. pociągnięte rodzajem masy gumowej, która je czyni więcej nieprzemakalnemi.

Dobroć węży konopnych, surowych, zależy jedynie od materyału z którego były sporządzone i od dobroci i zwartości tkaniny — znawca tylko zawyrokować może, czy użyte konopie były doborowe i długowłókniste, i czy tkanina jest starannie wykonaną. Waga ich nie może być znaczna, 1 metr węża parcianego, około 80 mm. średnicy, nie powinien ważyć więcej nad 260—270 grm.

Węże parciane surowe, przy umiejętnem obchodzeniu się i oszczędzaniu, mogą zawsze wystarczyć na kilkoletni użytek — po pewnym jednak przeciągu czasu, rozciągają się i rzedną do tego stopnia, że woda przesącza się przez tkaninę na zewnątrz, wskutek czego, oprócz ubytku wody, tworzą kałuże i błoto, w których się zanieczyszczają, a przytem całe nasiąkają wodą, co zwiększa niepomiernie ich ciężar.

Węże parciane wązkie tj. o średnicy najwyżej 40 ctm., wyrabiane bywają zazwyczaj z tkaniny pojedyńczej — dla węży większych rozmiarów, używają już silniejszej tkaniny podwójnej.

Preparowanie i impregnowanie węży parcianych jest właściwie tylko zastosowaniem różnych sztucznych sposobów, aby liche i rzadko tkane gatunki węży uczynić więcej zbitemi i nieprzemakalnemi.

Preparowanie węży tj. moczenie w rozcieńczonym kleju lub klejstrze mącznym, używane bywa zazwyczaj przez niesumiennych fabrykantów dla zatarcia śladów wadliwej lub rzadkiej tkaniny. Użyty rozczyn kleju lub klejstru, daje się z łatwością rozpuścić w czystej wodzie, i dla tego podejrzanej dobroci węże powinne być zawsze dobrze wymoczone i wypłukane, a następnie dopiero poddane próbom ciśnienia wody lub wzięte do użytku.

Impregnowanie węży parcianych, odbywa się przez moczenie tychże w rozczynie kauczuku lub garbnika. Oba te środki jednak zostały przez fachowych stanowczo potępione i rzeczywiście nie wykazują żadnych stron dodatnich, ani pod względem dobroci i nieprzemakalności, ani trwałości — nadto węże impregnowane w garbniku, jakkolwiek mniej podlegają gniciu i butwieniu od surowych to jednak garbnik czyni tkaninę twardszą, a tem samem więcej łamliwą i pękającą.

Wogóle impregnowanie jest dobrem do cienkich płócien namiotowych itp. lecz nie do gęsto tkanych, grubych i sztywnych węży konopnych i używa się tylko wtedy, jeżeli zachodzi obawa, żeby tkanina węża nie została przez gryzące kwasy uszkodzoną.

Opisane powyżej rodzaje węży parciannych, wymagają zawsze starannego czyszczenia i dokładnego wysuszenia po zmoczeniu — wszelkie zaniedbanie może je bowiem w przeciągu bardzo krótkiego nawet czasu zepsuć i zrobić bezużytecznemi. Przez leżenie nawet w niezbyt suchym miejscu, przyciągają wilgoć z powietrza atmosferycznego i stają się sztywnemi i twardemi — w lecie powinne być często przesuszane na przewiewnych lecz ocienionych miejscach; suszenie takie najlepiej uskutecznia się przez rozpięcie węży na całą ich długość, na drewnianych kołkach — żelaznych haków, gwoździ itp. należy starannie unikać, szczególniej przy rozwieszaniu węży mokrych, gdyż szybko rdzę chwytają — w ogóle dopiero po dokładnem wysuszeniu, można je zwinąć i w suchym miejscu do przechowania złożyć,

Węże parciane gumowane, czyli wewnątrz wyłożone masą kauczukową, nie nasiąkają wodą i są całkowicie nieprzemakalne— własność ta czyni je przy użyciu znacznie lżejszemi od surowych, a nadto prąd wody po przejściu całej długości węża, może zaraz działać. Węże te dają się bezpiecznie wprowadzać do wnętrza domów i pokoi, w których się nawet znajdują kosztowne meble, dywany, posadzki itp.. bez obawy zamoczenia i uszkodzenia tych przedmiotów. Wadą ich jednak jest, że z czasem wewnętrzna powłoka kauczukowa psuje się i odpada -- w zimie kauczuk staje się twardym i łamliwym, w lecie zaś przy najmniejszej prawie ciepłocie, a nawet rozgrzany przez same promienie słoneczne, mięknieje i skleja się.

Węże gumowane jakkolwiek łatwiej i prędzej wysechają od surowych, wymagają jednak staranniejszego przechowania i pielęgnacyi; najmniejsza wilgoć pozostała po zwinięciu, zaparza i skleja wewnętrzną powłokę kauczukową. Zaparzanie i sklejanie się kauczuku jest nader trudnem do uniknięcia, a chcąc się od tego zabezpieczyć, wprowadza się w środek węża proszek federweisu.

Z tych też powodów, szczególniej przy strażach ochotniczych węże gumowane nie dadzą się z korzyścią użyć, gdyż zawsze okaże się brak rąk do należytego ich utrzymania.

Węże lniane bywają wyrabiane z surowej pojedynczej lub podwójnej tkaniny i mogą być również wewnątrz gumowane. Co do dobroci i trwałości ustępują jednak zawsze przed konopnemi.

Węże bawełniane z powodu zbytniej przemakalności tkaniny wyrabiane zazwyczaj bywają z powłoką gumową wewnątrz. Wysechają wprawdzie prędzej od konopnych i lnianych a tem samem mniej podlegają gniciu i butwieniu jednak są droższe i w użyciu nie znalazły dotychczas większego zastosowania.

Węże gumowe czyli kauczukowe są sporządzane z dobrego wulkanizowanego kauczuku. Węże te nie zasługują również na polecenie, gdyż kauczuk jakkolwiek nie podlega gniciu, jednak nie wytrzymuje ciepła ani zimna — przeciągnięty przez rozgrzane mury lub kamienie przy ogniu, mięknieje i zlepia się, na mrozie znów łatwo pęka. W ogóle kauczuk jest zbyt słabym materyałem na węże tłoczące, nie wytrzymującym znaczniejszego ciśnienia wody i chcąc wężom kauczukowym nadać więcej siły i trwałości należy je sporządzać o grubych ściankach przez co zwiększa się ich ciężar, objętość i cena.

Przechowywanie węży kauczukowych przy sikawkach jest trudnem i niedogodnem, gdyż nie dadzą się zwijać i składać jak węże parciane w mniejsze rolki i przy każdem ostrzejszem zagięciu pękają.

Węże skórzane wyrabiane bywają z mocnej zbitej lecz niezbyt ciężkiej i grubej skóry zeszytej cienkim drutem lub spojonej gęsto rozłożonem nitami miedzianemi. Węże sporządzone z lichej a przedewszystkiem nierównej skóry, przy użyciu dostają w miejscach cieńszych i słabszych wypukłości t. j. wydymają się, a po namoknięciu skóry nity puszczają, drut zaś użyty do zeszycia powiększa i przecina ściegi i tym sposobem zachodzi możność szybkiego pęknięcia węża, szczególniej przy silniejszem ciśnieniu wody. Oprócz powyższych niedogodności węże skórzane są stosunkowo bardzo drogie i wymagają większej pielęgnacyi i zachodu, są cięższe i trudniejsze do składania i przechowywania od węży konopnych surowych lub nawet i gumowanych.

Wybór węży tłoczących.

Biorąc pod uwagę przymioty i wady powyżej opisanych rodzaji węży tłoczących, przychodzimy do przeświadczenia, że jedynie najlepszemi i najtrwalszemi są podwójnie tkane węże par-

ciane (konopne) surowe lub wewnątrz gumowane. Te ostatnie jednak pomimo niezaprzeczonej dobroci wymagają przy przechowywaniu starania, którego straże ochotnicze dla braku czasu i rąk nie są w stanie wykonać i dla straży ochotniczych wyłącznie najdogodniejsze i najlepsze będą węże konopne surowe.

Co do ilości węży, jaką każda sikawka powinna posiadać, to ta zależną jest przedewszystkiem od stosunków miejscowych, bliskości wody, wysokości i zwartości budynków, — W ogóle jednak da się ustanowić, że każda sikawka dla siebie powinna posiadać najmniej 50—60 mtr. bieżących węża tłoczącego, nielicząc w to węży zapasowych, które zawsze muszą być pod ręką, aby w danym razie uszkodzone części węża można bezwłocznie całemi zastąpić.

Długość pojedynczych kawałków węża tłoczącego nie powinna przenosić 10—15 metrów.

Jakkolwiek dłuższe kawałki węża sprawiają mniej trudności w ześrubowaniu i spajaniu, a tem samem oszczędzają dosyć czasu to jednak w razie zepsucia się lub pęknięcia większe sztuki węża pozostają bez użytku. Grubość węża czyli średnica stosuje się zawsze do średniey cylindrów sikawki. Dla sikawek o średnicy cylindrów 100—145 m. m. wystarczają węże o szerokości 40—50 m. m. Przy użyciu za wązkich węży nagromadzona woda wywiera większe parcie na ściany, utrudnia pompowanie i może spowodować łatwo pęknięcie węża; przy użyciu nazbyt szerokich znów powstaje gruby słup wody, który obciąża węża i utrudnia jego podtrzymywanie.

Sprowadzone węże powinno się zawsze przed użyciem poddać próbie wytrzymałości. Suche węże konopne surowe lub impregnowane, z początku przepuszczają zawsze trochę wody, po całkowitem namoknięciu jednak nie powinna woda więcej przez ściany węża przechodzić — należy przeto zawsze przed rozpoczęciem próby, dobrze namoczyć węże w czystej wodzie, aby nasiąkły. Często się zdarza, że podczas próby wydobywają się ze ścian węża małe boczne promienie wody, które pochodzą z dziurek pozostałych wskutek niedokładnego wykonania tkaniny. Niedokładność tę można często usunąć przez naprowadzenie pojedynczych nitek na swoje miejsca, lub też przez wygładzenie ścian węża kostką lub jakiemkolwiek tępem narzędziem. (C. d. n.)

Ruch Towarzystw pożarnych.

Sprawozdanie

naczelnika straży ogniowej ochotniczej w Zbarażu, p. Antoniego Ochrymowicza, z czynności za rok 1887. na odbytem Walnem Zgromadzeniu dnia 22. lipca 1888.

Z dniem 31. grudnia 1887. r. skończył się 9 rok istnienia towarzystwa straży ogniowej ochotniczej Zbarazkiej. Naczelnictwo straży ogniowej ochotniczej objąłem dnia 12. sierpnia 1884. r.

W czasie objęcia naczelnictwa przedstawiał się stan członków następująco:

Oddział	1. gimnastyków	8
„	2. sikawniczy	6
„	3. bezpieczeństwa	11

Obecnie towarzystwo nasze liczy:

w oddziale	1. gimnastyków	17
„	2. sikawniczym	11
„	3. bezpieczeństwa	22

jest zatem przyrost o 25 członków.

Rozwój tego towarzystwa mógłby się znacznie podnieść, jednak jak dawniej, tak i obecnie klasa rzemieślnicza uchyla się od przystąpienia w szeregi straży ogniowych, z powodu różnych niedorzecznych rozumowań, zaś inteligencya twierdzi, że byłoby to dla niej z poniżeniem, ażeby razem z rzemieślnikami stała w jednym szeregu, nawet aby nieść pomoc bliźniemu.

Oprócz tych trzech oddziałów czynnych, stan członków wspierających wzrósł do 78 członków, ale niestety połowa z tychże zaledwie uiszcza przyrzeczoną należytość.

Pod względem ekwipowania członków 1. i 2. oddziału i w tym roku wiele się zdziałało, a mianowicie: sprawiono pomiędzy innemi 10 czapek nowych, 5 ubrań letnich, 5 ubrań paradnych sukiennych, odkupiono 3 bluzy i spodnie w dobrym stanie się znajdujące, sprawiono 2 pasy z karabinkami i toporkami dla komendantów, 5 pasów z karabinkami dla towarzyszy, 5 linewek z karabinkami, 30 sygnałówek ze sznurkami, jeden sznur dla trembacza i inne rzeczy.

Majątek towarzystwa w gotówce począwszy od 1. lipca 1886. do końca grudnia 1887. r. wynosi:

Przychód z 1886. r. wynosi	582 złr. 57 ct.
Rozchód	572 złr. 78 ct.

A zatem pozostaje z końcem grudnia 1887. r.:

W gotówce	9 złr. 79 ct.
W papierach	10 złr. 6 ct.

Gotówka pochodziła:

Z końcem czerwca 1886. r. pozostało w kasie	1 złr. 18 ct.
Z wkładek od członków wspierających	215 złr. 15 ct.
Z datku Rady powiatowej	50 złr. — „
„ Towarzystwa zaliczkowego	25 „ — „
„ Asekuracyi krakowskiej	80 „ — „
„ Wgo pana Sękowskiego pełnomocnika dóbr zbarazkich	25 „ — „
„ Gminy miasta Zbaraża	30 „ — „
Z festynu czysty dochód	156 „ 24 „
Razem	583 złr. 57 ct.

Zauważyć tu muszę, że Rada powiatowa, gmina miasta Zbaraża i WPan Sękowski, udzielali datki li tylko na pokrycie wydatków poniesionych podczas przyjęcia J. W. Arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu.

Co do toku załatwień kasowych w przychodzie i rozchodzie jest uwidocznionem w książce kasowej.

Majątek w mundurach i rekwizytach:

Guniek zimowych starych 5, spodeń paradnych 18, bluz paradnych 18, bluz letnich 40, spodeń letnich 35, hełmów 26, linewek 15, gurtów 32, toporków 32, karabinków do gurtów 32, gwoździ ratunkowych 10, krawatek 45, sygnałek 30, rękawiczek 20 par, trąbka alarmowa 1, przyrząd dla prądnika 1, konewek parcianych 10, latarń dużych 4.

Oprócz tego, czterech towarzyszy posiadają własne ubrania.

Ćwiczenia straży w r. 1887. począwszy od 1. maja do końca września odbywały się każdą niedzielę, w święto, a nawet w powszednie dnie wieczorem. — Pożarów w mieście Zbarażu w roku 1887. większych było 3, kominowych 5, i dzięki Opatrzności rok ubiegły policzyć mogę do szczęśliwego wobec innych miast pod względem pożarowym.

Podczas pożaru wsi Zarudzie, straż w ilości 18 członków była czynną i wywiązała się z pomyślnym skutkiem. — Dodać tu muszę, że prawie przy każdym pożarze odznaczają się pp. Pizuński Bronisław, mój zastępca, podkomendanci Zajczyk i Zipser, towarzysze Biernacki, Kozakiewicz, Ehrenkranz, Rzepecki i strażak płatny Wakuliński, za co im jako naczelnik wyrażam moje uznanie.

Dnia 5. i 6. lipca 1887. r. utrzymywała nasza straż porządek podczas pobytu J. W. Arcyksięcia Rudolfa w Tarnopolu.

Straż nasza, chociaż nie bardzo liczna, szczyci się jednością, zgodą, rygorem wojskowym, bezwzględnym posłuszeństwem rozkazom przełożonych, chętnem zbieraniem się bądź to na ćwiczenia, bądź na występy w jakichkolwiek uroczystościach, a przedewszystkiem na dany sygnał o pożarze licznie i szybko się zgromadzają, i z całem poświęceniem poddają się rozkazom swych zwierzchników — przeto też poczuwam się niejako do obowiązku wobec dzisiejszego zgromadzenia wyrazić wszystkim członkom ochotniczej straży ogniowej moje szczere podziękowanie, a przytem mam nadzieję, że tak pp. komendanci, jakoteż towarzysze i nadal tak chlubnie swe obowiązki pełnić będą.

Niech mi tu wolno będzie jeszcze raz złożyć w imieniu całej straży, serdeczne podziękowanie wszystkim tym panom, którzy

się przyczyniali tak datkami, jakoteż dobrą radą, by tę przez cały kraj uznaną, niezbędnie potrzebną instytucyę podnieść, a mianowicie: Wpp. Marcinowi Sztabic c. k. inspektorowi podatkowemu, jakoteż Juliuszowi Opolskiemu c. k. poczmistrzowi, Drowi Maxowi Bilerowi, Antoniemu Petrowi, sekretarzowi Rady powiatowej i Janowi Pawlikiewiczowi c. k. weterynarzowi, za zajęcie się urządzeniem festynu, który przyniósł tej tak biednej od gminy miasta Zbaraża, jakoteż od obywateli opuszczonej instytucyi, czystego dochodu, kwotę 156 złr.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, ośmielam się prosić panów, abyście i nadal wspierali Towarzystwo nasze dobremi chęciami i radami, a my zaś członkowie czynni starać się będziemy w każdej chwili wywiązać ze swego zadania.

W ostatecznym załatwieniu mego sprawozdania za 1887. r. upraszam Walne zgromadzenie o przyjęcie mojej wniesionej na ręce p. Przewodniczącego rezygnacyi, do wiadomości; z powodu braku czasu, jakoteż i innych okoliczności, zmuszony jestem złożyć tak dla mnie zaszczytną godność naczelnika.

W końcu odczytano protokół walnego zgromadzenia z roku 1886. i sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za 1887 r., które zostały przyjęte do wiadomości.

Następnie przystąpiono do wyborów.

Na 28 głosujących, otrzymał na naczelnika straży ogniowej p. Antoni Ochrymowicz 27 głosów, p. Jan Pawlikiewicz 1 głos.

Ponieważ p. Ochrymowicz pomimo prośb ze strony całej straży, tego wyboru przyjąć nie chciał, a to z tego powodu, że okoliczności służbowe przez tegoż piastowane, nie dozwalają mu zająć się Towarzystwem, przeto przystąpiono do ponownego głosowania na naczelnika straży ogniowej, i wybrano większością, a to na 28 głosujących, 15 głosami p. Jana Pawlikiewicza.

Następnie wybrano do:

I. oddziału:

Komendantem p. Bronisława Pizuńskiego.
Podkomendantem p. Franciszka Zajczyka.
Do Rady zawiadowczej p. Jakóba Biernackiego.

II. oddziału:

Komendantem p. Bernarda Bauera.
Podkomendantem p. Antoniego Pizuńskiego.
Do Rady zawiadowczej p. Wojciecha Kozakiewicza.

III. oddziału:

Komendantem p. Michała Dobrotwora.
Podkomendentem p. Jędrzeja Krosnowskiego.
Do Rady zawiadowczej p. Bazylego Isterewicza.

Do Rady zawiadowczej jako członków honorowych z miasta Zbaraża z prawem głosowania, wybrano pp.: Marcina Sztabic c. k. inspektora i Antoniego Ochrymowicza c. k. kancelistę sądowego, lekarzem jednogłośnie wybrano p. dra Maxa Bilera.

Antoni Ochrymowicz.

WYKAZ

ochotniczych straży ogniowych należących do „ZWIĄZKU.“

Liczba porz.	Miejscowość	Powiat	Nazwisko komendanta	Ilość człon.
1	Bełz	Sokal	Gross Adolf	20
2	Biecz	Gorlice	Semeniuk Aleksander	30
3	Bircza	Dobromil	Czarnecki hr. Kazimierz	18
4	Bochnia	Bochnia	Bretschneider Karol	56
5	Bóbrka	Bóbrka	Szlemkiewicz Antoni	22
6	Brody	Brody	Witosławski Kazimierz	60
7	Brzesko	Brzesko	Lisieński Walenty	30
8	Brzozów	Brzozów	Charzewski Konstanty	37
9	Bukowsko	Sanok	Skoczyński Jan	30
10	Chrzanów	Chrzanów	Dygulski Władysław	42
11	Cieszanów	Cieszanów	Stafiński Jan	25
12	Ciężkowice	Grybów	Dr. Goldhaber Adolf	11
13	Czerlany	Gródek	Beer Rudolf	26
14	Czernichów	Kraków	Niesiołowski Stefan	21
15	Czortków	Czortków	Gamski Ferdynand	46
16	Dębica	Ropczyce	Szafraniec Andrzej	40
17	Dobromil	Dobromil	Dr. Cwiklicer Ludwik	30
18	Drohobycz	Drohobycz	Westwalewicz Tomasz	32
19	Głogów	Rzeszów	Hliniak August	30
20	Gorlice	Gorlice	Słowikowski Jan	40
21	Gródek	Gródek	Henze Adolf	58
22	Jarosław	Jarosław	Niewiadomski Ksawery	24
23	Jasło	Jasło	Palch Romuald	35
24	Jaworów	Jaworów	Lachowicz Władysław	45
25	Jezierzany	Borszczów	Turski Władysław	50
26	Jordanów	Myślenice	Köhler Marjan	61
27	Kałusz	Kałusz	Szlezinger Jan	39
28	Kenty	Biała	Krzysztoforski Edmund	30
29	Kolbuszowa	Kolbuszowa	Koblański Aleksander	49
30	Krasiczyn	Przemyśl	Ryż Michał	34
31	Krynica	Nowy Sącz	Babel Bronisław	24
32	Krystynopol	Sokal	Jaeschke A.	16
33	Kuty	Kossów	Stokłosiński Jan	17
34	Lipnica murow.	Bochnia	Kusionowicz Wojciech	23
35	Lwów	Lwów	Hryniewicz Bruno	87
36	Lubaczów	Bochnia	Bartkiewicz Adam	26
37	Łapanów	Cieszanów	Mączka Wojciech	27
38	Majdan	Kolbusz.	Słoniewski Ferdynand	27
39	Mielec	Mielec	Leyko Feliks	51
40	Mosty wielkie	Żółkiew	Udrycki Aleksander	98
41	Myślenice	Myślenice	Schünke Aleksander	80
42	Nadwórna	Nadwórna	Kisielewski Julian	30
43	Niżankowice	Przemyśl	Włodzimirski Walery	29
44	Nowy Sącz	Nowy Sącz	Trybling Edmund	56
45	Obertyn	Horodenka	Neuburg Juljan	18
46	Okocim	Brzesko	Pelleter Wolfgang	32
47	Oleszyce	Cieszanów	Ks. Sapieha Władysław	26
48	Oświęcim	Biała	Szczerbowski Antoni	53
49	Ottynia	Tłumacz	Wolański Emil	28
50	Pilzno	Pilzno	Czajka Zygmunt	35
51	Potok Złoty	Buczacz	Gniewosz Włodzimierz	24
52	Podhajce	Podhajce	Dr. Dzikowski Zygmunt	26
53	Przemyśl	Przemyśl	Frankowski Ignacy	16
54	Radymno	Jarosław	Popkiewicz Marcin	43
55	Radziechów	Kamionka Strum.	Jaśkiewicz Teodor	28
56	Ranižów	Kolbuszowa	Wiączek Tomasz	32
57	Rohatyn	Rohatyn	Marx Franciszek	20
58	Rudki	Rudki	Paraszczak Jan	20
59	Rymanów	Sanok	Biliński Leon	50
60	Rzeszów	Rzeszów	Mianowski Władysław	46
61	Sambor	Sambor	Neuheimer Franciszek	30
62	Sędziszów	Ropczyce	Dr. Sedzielowski Fran.	40
63	Siebieczów	Sokal	Kolbuszewski Jan	24
64	Skawina	Wieliczka	Smieszek Konstanty	40
65	Sokal	Sokal	Skoczyński Jan	54
66	Stanisławów	Stanisławów	Mühln Władysław	60
67	Sucha	Żywiec	Olszewski Leopold	60
68	Tarnobrzeg	Tarnobrzeg	Kowalski	32
69	Tarnopol	Tarnopol	Warzeszkiewicz Jan	24
70	Tarnów	Tarnów	Jamrowicz Mikołaj	80
71	Tartaków	Sokal	Smereczański Stanisław	23
72	Trembowla	Trembowla	Sabatowicz August	26
73	Tuchów	Tarnów	Smorowski Józef	30
74	Turka	Turka	Dr. Kowalski Michał	15
75	Tyśmienica	Tłumacz	Łapicki Emil	36
76	Tyczyn	Rzeszów	Zelasko Dymitr	19
77	Wadowice	Wadowice	Rząśnicki Ryszard	36
78	Wieliczka	Wieliczka	Miczyński Bruno	40
79	Wilamowice	Biała	Łatosiński Józef	20
80	Wiśnicz	Bochnia	Markiewicz Henryk	44
81	Zaleszczyki	Zaleszczyki	Piskozub Antoni	46
82	Zakliczyn	Bielsko	Kasprzykowski Wład.	20
83	Zbaraż	Zbaraż	Pawlikiewicz Jan	48
84	Zborów	Zborów	Raciborski Władysław	10
85	Złoczów	Złoczów	Towarnicki Karol	40
86	Żywiec	Żywiec	Rączka Franciszek	52

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Kolbuszowa. Dnia 9. września odbyło się poświęcenie nowo zbudowanej strażnicy dla straży ogniowej przez Przewielebnego ks. Prałata Ludwika Ruczkę, a w obecności JW. hr. Tyszkiewicza, jako prezesa, WPP. Chudzickiego, Długosza, Gruszki, Hoffmana, Homolacza, Koncewicza, Kulczyckiego, Lityńskiego, Pivoroty, Smolarza, Wełdycza i Dra Wyrobisza jako członków wspierających — miejscowej Rady gminnej i do 400 przeszło mieszczan i włościan z pobliskich wsi.

Straż ochotnicza ogniowa wystąpiła ze sztandarem wraz z kapelą miejscową i stała w ulicy frontem do strażnicy.

Po ukończonym akcie, wystąpił naczelnik straży ogniowej p. Koblański i przemówił wobec zgromadzenia w następujących słowach:

„Minęło lat 14. gdy pan Hrabia powziął myśl zawiązania straży ochotniczej ogniowej, a wspierając instytucyę tę wspaniałomyślnemi datkami, zasłużył sobie wielce, aby jego portret wisiał na ścianie w strażnicy, na wieczną pamiątkę i tkwił głęboko w sercach strażaków ogniowych i ich potomstwa — a za wszystkie, od tylu lat składane wspaniałomyślne datki, składam imieniem swoim i mych towarzyszy gorącą podziękę „Bóg zapłać", — niech żyje nasz szlachetny fundator i dobrodziej! Ponieważ jednostka mimo swej ofiarności wymogom ciągłym w zupełności zadosyć uczynić nie byłaby w stanie — zatem znaleźli się wielce szlachetni dobrodzieje — a temi są: miejscowe Przewielebne Duchowieństwo i P. T. urzędnicy tutejszych władz rządowych i autonomicznych, którzy od czasu zawiązania tutejszej straży ochotniczej ogniowej, wspierają instytucyę tę miesięcznemi dobrowolnemi datkami — owoc tej ofiarności oto 3 sikawki, wóz ratunkowy, beczkowozy i wszelkie potrzebne przybory do stłumienia ognia — pierwsza to miejscowość w kraju, gdzie straż ogniowa tak bogato jest wspierana, pozwólcie mi zatem Wielce szlachetni dobrodzieje, abym i Wam złożył gorące podziękowanie „Bóg zapłać" i wzniósł na Waszą pomyślność okrzyk niech żyją nasi dobrodzieje!"

Po tej przemowie nastąpiła defilada wobec zgromadzenia licznego, poczem JW. hr. Tyszkiewicz ująwszy rękę naczelnika straży ogniowej p. Koblańskiego, dziękował mu serdecznie za wszystkie jego starania około rozwoju tutejszej straży ogniowej i prosił o wytrwanie na iście trudnem stanowisku.

Lwów. Dnia 23. września b. r. odbyła się m u s z t r a d o r o c z n a ochotniczej straży ogniowej „S o k ó ł" w dziedzińcu ratuszowym. Z uderzeniem godziny 4. wyruszył korpus ze strażnicy w sile 78 ludzi pod komendą naczelnika p. Br. Hryniewicza. Prześliczna pogoda jesienna, ściągnęła tłumy publiczności, która zajęła szczelnie wszystkie kurytarze i dziedziniec ratuszowy.

Pomiędzy innymi obecni byli delegat miasta dr. Roszkowski prezes Towarzystwa dr. Zgórski nadinżynier kolei Czerniowieckiej p. Napoleon Kovats i wielu innych.

Po przerobieniu szkoły gęsiorami, pojedynczo, trójkami i szóstkami, przystąpiono podług zapowiedzianego programu do gaszenia ogni piwnicznych a mianowicie: właženie do piwnic lub pomieszkań parterowych napełnionych dymem, przyczem były wszystkie oddziały czynne.

Następnie zapoznano publiczność ze sposobem wdrapywania się do górnych części budynków. Tu szczególniej podobał się sposób dostawania się na sam dach bardzo umiejętnie i zręcznie przeprowadzony z pomocą drabinek hakowych zaczepianych za rynnę, po których odważni strażacy, kroczyli jak po zwykłych drabinach. (O d z n a c z y l i s i ę: K l a m u t h i F a ł a t o w i c z:) Sposób ratowania ludzi z piąter, ogniem zagrożonych za pomocą płótna ratunkowego, wypadł nader efektownie, a zwłaszcza skok z 2. piątra wykonany z precyzją przez młod. komendanta oddziału I. K m i e c i k a J ó z e f a.

Dalszym punktem programu, był sposób gaszenia ogni piętrowych a szczególnie wdrapywanie się za pomocą drabiny składanej, spuszczanie ludzi za pomocą worów ratunkowych i węzłów. I tu przyznać należy, że Towarzysze obznajomieni dokładnie teoretycznie i praktycznie z przyrządami do tego niezbędnemi, zwijali się z wielką wprawą i szybkością około spuszczania ludzi, i w ogóle w całym ratunku. Wyćwiczenie tego oddziału jest wzorowe i niezaprzeczenie uznanie należy się komendantowi oddziału II. H o l l m a n o w i K a r o l o w i.

Końcowym numerem był sposób gaszenia ogni dachowych większych. — Tu już istotnie wrzało i kipiało dokoła — sygnały z dachu i na dole przy komendzie dawane na przemian, zachęcały dzielnych strażaków do wdrapywania się na dach za pomocą pomostu, które się odbyło nadzwyczaj szybko — a wreszcie ratowaniem ludzi za pomocą dużego woru na 3 piątra. Ratować drugich, trudnem jest zadaniem, ale wyratować siebie z płomieni, które dokoła opasały strażaka, a nie mając sposobu wydostania się z dachu, to rzecz zupełnie inna. Jest i na to rada. Dzielni strażacy jak na jedno tempo, rzucili się w okamgnieniu do swoich linewek, i w kilku sekundach stanęli na ziemi.

Jednem słowem popis wypadł nader efektownie i dowiódł, że straż nasza ochotnicza, w obrotach i ewolucjach nie ustępuje żadnej straży.

Obecni delegaci, wyrazili po skończonym popisie naczelnikowi korpusu swoje prawdziwe uznanie, a zebrana publiczność przeciągłemi oklaskami nagradzała każdy prawie numer, dając tym sposobem wyrazy swego uznania i zadowolenia a zarazem jako zachętę do dalszej pracy. Całą musztrą kierował zastępca naczelnika M a j e w s k i M a r c i n.

O godzinie 5. po zebraniu rekwizytów i defiladzie w obec publiczności, odmaszerował korpus czwórkami do ogrodu na „Pohulankę, gdzie po skromnym podwieczorku przy ochoczych śpiewach powrócono o godzinie 9. do miasta, kończąc zarazem tegoroczne ćwiczenia letnie. *Jan Klapkowski* adjutant korpusu.

Tarnów. Przy rozesłaniu rocznego sprawozdania z czynności Rady zawiadowczej, wystosowano do P. T. mieszkańców miasta, następującą odezwę:

Szanowna Publiczności!

Dwudziesty czwarty rok dobiega od założenia w Tarnowie Stowarzyszenia Straży ochotniczej pożarnej — a z dwudziestym trzeciem rocznem sprawozdaniem naszej czynności, pospieszamy do Swietnej Publiczności. I słusznie.

Straż ochotnicza pożarna egzystuje i rozwija się jak to już w zeszłorocznem sprawozdaniu powiedzieliśmy, tylko funduszami składkowemi, jakich jej dostarcza przed innemi Świetna gmina miasta Tarnowa, Świetna Rada powiatowa, Świetna Dyrekcja Kasy oszczędności, Szanowne Towarzystwo wzaj. ubezp. od ognia, JO. Książę Sanguszko i P. T. Obywatele naszego miasta. Im też winniśmy wyrazić serdeczne podziękowanie staropolskim: „Bóg zapłać" i zdać z użycia otrzymanych datków rzetelny rachunek.

Ze grosza publicznego szanujemy, jest dowodem uzbierany majątek Straży ochotniczej pożarnej, reprezentujący wartość 5917 złr. 50 ctn. w.a.

W czasie 24-ch lat naszego istnienia liczba członków korpusu Straży ochotniczej pożarnej bardzo często się zmieniała; raz rosła, to znów malała, stosownie do różnych okoliczności. Obecnie liczy nasza Straż dosyć poważną siłę bo 73 członków czynnych a oprócz tego jest wciągłym przyroście. I tego życzymy sobie z całego serca, albowiem liczne pożary jakie rok rocznie kraj nasz nawiedzają, szerzą tak olbrzymie klęski i zniszczenia, że powstałe ztąd straty na miljony liczyć można. Wsie całe i miasteczka, wśród gwałtownie szerzącej pożogi, zmieniają się w kilka godzin w perzynę, a setki rodzin strasznej katastrofy pada ofiarą. Ogromu tych nieszczęść głównym powodem jest niedostateczna lub spóźniona pomoc, brak odpowiednich przyrządów i środków ratunkowych do zlokalizowania pożaru.

Dla tego też zapraszamy szanownych obywateli młodszej generacyi, ażeby spieszyli pod sztandar straży ochotniczej pożarnej, przystępowali do tego Stowarzyszenia jako członkowie czynni, a starszych upraszamy, ażeby przystępowali jako członkowie wspierający i użyczali nam swej światłej rady i pomocy. I to właśnie zmusza nas znowu odwołać się do Was Szanowni Obywatele, bo na 25.000 ludności i tyle budynków, ile Tarnów w sobie mieści, powyżej wyrażona liczba ludzi do Straży ochotniczej pożarnej należących, jest zanadto szczupła, zwłaszcza — co Boże broń, — ale

co się często zdarza, gdy ogień wybuchnie naraz w kilku miejscach, oddziałek nasz podzielony, bardzo wątłą siłę by przedstawiał.

Dla tego też mamy nadzieję, że nasze Stowarzyszenie niebawem wzrośnie, a w przeświadczeniu, że członkowie jego niosący bezpłatnie swoje własne zdrowie, a czasem — jak to już nieraz zdarzyło się — i życie, na Wasze usługi Szanowni Obywatele, — doznają nie tylko Waszego uznania, ale i lepszej opieki. W tem przeświadczeniu odwołujemy się także do Waszej ofiarności, a nie przeceniając Waszej hojności, mniemamy, iż najniższy datek, jaki każdy właściciel domu na cele Straży pożarnej złożyć winien, — nie ograniczając jego szczodrobliwości, — przynajmniej jeden złr., a zaś datek od lokatorów, których mienie również bywa zagrożone i ratowane, najmniej 50 ct. wynosić powinien.

Z pełną otuchą, że instytucya naszej Straży ochotniczej pożarnej znajdzie uznanie i poparcie Szanownej Publiczności, wysełamy do Was Szanowni Obywatele naszego delegata po roczną kolektę, polecając się łaskawym względom.

Tarnów, dnia 30. sierpnia 1888. Rada zawiadowcza.

Zaleszczyki. Ochotnicza Straż ogniowa rozesłała do bratnich Stowarzyszeń i osób wpływowych w kraju, następującą odezwę:

W Zaleszczykach zawiązało się świeżo Stowarzyszenie Straży ogniowej ochotniczej, którem mieszkańcy, jak na to zasługuje, prawdziwie się zajęli. Bo też potrzeba tych stowarzyszeń, w obec nieładu w naszych miasteczkach i z powodu tego często powtarzających się klęsk pożarowych, jest niezaprzeczoną, i obywatele dobrej chęci winni dążyć do tego, by jak najliczniej powstały i cały kraj ogarnęły. Niestety chęci najlepsze rozbijają się o brak pieniędzy, a wypadek ten w Zaleszczykach tem bardziej zachodzi, gdzie gmina nieposiadając majątku, opędza wydatki znaczne dochodami z nałożonych dodatków do podatków i nie jest wstanie nietylko Straż ochotniczą wesprzeć, ale nawet rekwizytów ogniowych zakupić, jakie dla miasta liczącego 6000 mieszkańców i zabudowanego przeważnie lichemi domostwami są niezbędnie potrzebne. Otóż Stowarzyszenie Straży ogniowej ochotniczej wzięło sobie za zadanie tym brakom zapobiedz, a korzystając jak najobszerniej z dobroczynności ludności tutejszej, jest zmuszone dalej udać się także o pomoc do mieszkańców kraju, i zapukać do serc litościwych. Grono obywateli tutejszych, na mocy otrzymanej koncesyi, zawiązało komitet dla przeprowadzenia loteryi, i udaje się do szanownych Stowarzyszeń Straży ochotniczych z prośbą, aby w porozumieniu z osobami wpływowemi, do których jednocześnie się udają, zawiązało miejscowy komitet, i by takowy zajął się uzbieraniem fantów na rzecz naszej loteryi—a następnie nam nadesłał.

Za ten czyn szlachetny, dla dobra bliźnich podjęty — mieszkańcy będą zobowiązani do prawdziwej wdzięczności.

Imieniem komitetu toreryjnego: *Stanisław August Promiński*, prezes komitetu loteryi; *Seweryn Br. Brunicki*, prezes stowarzyszenia straży; *Antoni Piskozub*, naczelnik straży.

Kronika pożarów

według raportów nadesłanych przez dotyczące komendy.

Kolbuszowa (z planami).

Dnia 5. na 6. września br. o godzinie wpół do drugiej po północy, powstał ogień na folwarku w Wojkowie ad Kolbuszowa górná, a od Kolbuszowej trzy kilometry oddalonym, który zniszczył dzierżawcy tegoż folwarku Janklowi Jamerowi stodołę A. z całą tegoroczną krestencyą.

W stodole tej było złożonych dwie sterty siana i dwanaście stert zboża różnego gatunku. — Przyczyny pożaru na razie stwierdzić nie było można — zachodzi jednak podejrzenie podpalenia.

Straż ogniowa przybyła na miejsce dopiero o godzinie drugiej po północy w liczbie 16 członków, ponieważ sikawkę czterokołową i wóz ratunkowy o własnych siłach wlec musiała, z braku koni, których w drodze i tylko do sikawki dał parę p. Ekstein z Kolbuszowy. Po przybyciu na miejsce musiano nasamprzód rozebrać ogrodzenie a. a., aby niedopuścić szerzenia się ognia do budynków gospodarskich, następnie do zlewania budynków, ponieważ wiatr roznosił płaty palącej się słomy i siana na budynki gospodarskie tegoż folwarku.

Po uskutecznieniu tego zarządzenia, przystąpiono do zalewania i rozrywania stert od b. do h. i mimo nagnanego ludu wiejskiego z gołemi rękoma, z 8 osękami straży ogniowej, nie wiele było można uczynić, ponieważ dowóz wody dwoma beczkami był nadzwyczaj utrudniony.

Działanie straży ogniowej trwało do godziny 8. wieczór, w dniu 6. bm. poczem ściągnąłem straż ogniową i oddałem kierownictwo dalszego rozrywania stert, naczelnikowi gminy Kolbuszowy górnej.

Stodoła i zboże były zaasekurowane.

Dnia 11. września br. w samo południe powstał w domu p. Jana Tylutkiego w Dzikowem pożar, przy A. który przy silnym wietrze południowym, przerzucił się zaraz na dom B. i oba te domy do szczętu zniszczył.

Po straż tutejszą wysłano gońca, lecz dla 8 kilometr. odległości i przy złej drodze, przybyłem na miejsce z 6 strażakami, z 1 sikawką czterokołową i wozem ratunkowym, dopiero o godzinie 2. popołudniu — gdzie zastałem ludzi wiejskich dogaszających pożar. W ogniu zginęła krowa, a dwie inne ledwo, że ze stajni wyciągnięto.

Ponieważ po zarządzeniach stosownych nie widziałem potrzeby nadal pozostać, wróciłem z taborem swym o godzinie w pół do piątej do Kolbuszowy.

W dniu 30. września rb. i o godzinie $6^1/_2$ wieczorem powstał ogień w domu Józefa Kotuli w Kolbuszowy dolnej 2 kilometry od Kolbuszowy odległej.

Straż ogniowa w liczbie 20 członków była pod ręką, ponieważ na strażnicy trzymałem szkołę o pożarnictwie i wyruszyła zaraz do ognia.

Jak plan udowadnia zlokalizowałem ogień w 20 minutach — ograniczając takowy na spaleniu się dachu słomą krytego. — Wyratowano powałę, cały zrąb i nagromadzone na strychu siano. Na stodole zerwano dach przez ogołocenie z kiczek słomianych. 1-ym oddziałem obsadziłem domy słomiane a. a.

Wadliwy komin i nagromadzona w nim sadza była przyczyną ognia, która przy nadzwyczaj silnym wichrze południowo-północnym wyrzucała kłęby ognia na wsze strony. Blisko położona, bo zaledwo 30 metrów od palącego się objektu rzeczka dostarczyła wodę, którą po ustawieniu ludu wiejskiego sznurem spiesznie podawano.

W dniu 15. września b. r. o godzinie 4. popołudniu powstał ogień w domu Feliksa Związkiewicza. Służąca wyrzuciwszy zarzące węgle z popiołem na smieciowisko wznieciła pożar, który gnany wiatrem ku budynkom słomą krytym mógłby był przybrać groźny rozmiar. Nim jednak straż ogniową powiadomiono — domownicy i sąsiedzi ugasili ogień. Winną oddano do ukarania.

Dnia 27 września b. r. o godzinie 1-szej po północy. powstał ogień w kanałach pieca ogrzewalnego u Tauby Ehrlich, który ugaszono przez wyjęcie cegieł. Tak Taubę Ehrlich, jak i kominiarza oddano tutejszemu c. k. Sądowi powiatowemu do ukarania, ponieważ pierwsza nie kazała wstawić kapy do wyczyszczenia sadzy — ostatni za zaniedbanie obowiązku doniesienia, iż ta nie urządziła pieca po myśli ustawy o policyi ogniowej.

Kublański naczelnik.

Oświęcim.

Dnia 16. września pospieszyła straż ogniowa z taborem na ratunek do wsi Brzezinki, gdzie znów paliła się stodoła i dom mieszkalny.

Ogień, który został przez 5-letnie dziecko podłożony, zlokalizowała i ugasiła straż w przeciągu godziny.

Użyto 70 metrów węża do jednej sikawki o 2 wylotach. Obroną kierował sam Naczelnik straży.

Szczerbowski.

Radziechów (z planem).

Dnia 31. sierpnia o godzinie 10 w nocy wybuchł ogień w śródmieściu w punkcie O.

Korpus strażacki w części, w 10 minut był z 2 sikawkami na miejscu czynnym. Ogień z niezmierną gwałtownością obejmował grupę złożoną przeważnie z lichych ściśnionych domostw żydowskich o bardzo palnych dłuższą posuchą wysuszonych dachach, grupa ta była widocznie od razu dla ratunku straconą, z braku odpowiedniej ilości wody do zalania płomieni, a także z braku uzbrojonych mieszkańców do rozbierania dachów w pomoc straży. Głównym więc punktem początkowej obrony były 2 domy A. i B. i w tem też miejscu ustawiłem w punkcie A. sikawkę przenośną ssąco-tłoczącą, a w punkcie B. sikawkę dwukołową, i całą uwagę zwróciłem, by w żaden sposób niedopuścić ognia na te 2 domy — bowiem gdyby te spłonęły, najbliższe budynki dworskie z pałacem i folwarkiem — szkoła wraz z niższą częścią Radziechowa, stałyby się pastwą ognia. Ostatecznie przy wytężeniu wszystkich sił, udało się grożące niebezpieczeństwo odwrócić, pomimo braku dostatecznej ilości wody.

Równocześnie, z drugą częścią strażaków i jedną sikawką czterokołową dworską, później przybyłą — usiłowałem od strony wschodniej, w punktach E. F. G. przez zerwanie dachu rozszerzanie się ognia przerwać strażacy byli jednakże zmuszeni po częściowym zerwaniu dachu przed ogniem ustąpić — bowiem za mało ich było do dyspozycyi, bo i od strony południowej sąd i jatki, a od północnej cały szereg lichych, łatwo zapalnych domostw żydowskich, a bardzo zagrożonych, strzedz potrzeba było, a z drugiej strony nie mające ze strony włościan żadnej a żadnej pomocy, usiłowania w tem kierunku musiały być udaremnione.

Poświęcając więc część domów jeszcze nie palących się, zorganizowałem obronę wzdłuż lini D. C. i C. K., po obsadzeniu dachów obydwóch domów, ustawiłem 1 sikawkę czterokołową w punkcie C., a drugą sikawkę

ssąco-tłoczącą w punkcie D., a którą ściągnąłem z pierwotnej pozycyi punktu A. na razie już mniej zagrożonej, a gdzie zresztą jeszcze jedna sikawka pozostała.

Przy wytężeniu wszystkich możliwych sił i narażenia się na szwank przy dostarczanej teraz już większej ilości wody, udało się nam ostatecznie te 2 domy tak bliskie ognia uratować, a tem samem uchylić niebezpieczeństwo zgorzenia całego miasta. Około godziny trzeciej w nocy ogień był stanowczo powstrzymany. Spłonęło 34 domów.

Niebezpieczeństwo groziło do 6 rano dnia 1. września, bowiem wciąż jeszcze zgliszcza płomieniem jarzały, jednakże przy ciągłem pogotowiu z 2 sikawkami i żandarmeryi i z ludźmi ze wsi do zalewania, do nocy tegoż dnia resztę powiększej części ugaszono.

Do szczegółów podnieść należy, że ze strażaków pierwszy dziesiętnik Jan Salamon, z narażeniem zdrowia i życia, w pnnkcie kulminacyjnym najwięcej się odznaczał, a z drugiej strony JWPan hr. St. Badeni osobiście brał czynny udział w akcyi ratunku i swemi fornalkami wodę dostarczał.

Czynnym był cały korpus w sile 30 ludzi, i przyznać potrzeba, że pracowano energicznie, niezmordowanie wciąż z wysiłkiem sił i z narażeniem się i podpisana komenda oświadcza, że robiono wszystko, co możliwem było wobec wielu braków, jak wody, której w końcu zabrakło — z braku obowiązanej pomocy włościan uzbrojonych w siekiery, haki lub konewki, a i sikawek okazało się, że więcej potrzebaby było, w co się już w krótkim czasie straż zaopatrzy — Ogień obecny był chrztem dla naszej straży w maju b. r. zorganizowanej.

Straty mamy w rekwizytach do 100 złr.

T. Jaśkiewicz, naczelnik korpusu.

Szczucin (z planem).

Dnia 24 września o godzinie $6\frac{1}{4}$, wybuchł pożar w narożynym domu, przy ulicy Dąbrowskiej (II), wskutek nieostrożnego obchodzenia się z światłem w kuczce (I). Pożar szerzył się z nadzwyczajną szybkością, tak, że w niespełna pół godziny, wszystkie spalone domy (II—XII) objęte były ogniem, czego powodem były zapasy spirytusu i nafty, mieszczące się w niektórych ze spalonych domów, i starość wymienionych budynków. To też akcya ratunkowa tak straży ogniowej z sikawką (A), jakoteż i prywatnych z sikawką (B), mogła i musiała być skierowaną nie na ratowanie już płonących budynków, lecz tylko na zlokalizowanie szalejącego żywiołu; zwłaszcza wobec małej liczby ratujących i samej straży ogniowej, co też przy nadzwyczajnym wysiłku do skutku doprowadzić się udało, gdyż po 3-godzinnej pracy z 4 stron ogień zlokalizowano. Najważniejszem dziełem straży ogniowej w tym dniu było stłumienie ognia na palącym się starym, po drugiej stronie ulicy stojącym budynku, rozpoczynającym cały szereg domów, które w przeciwnyw razie niechybnie klęsce pożarowej by uległy.

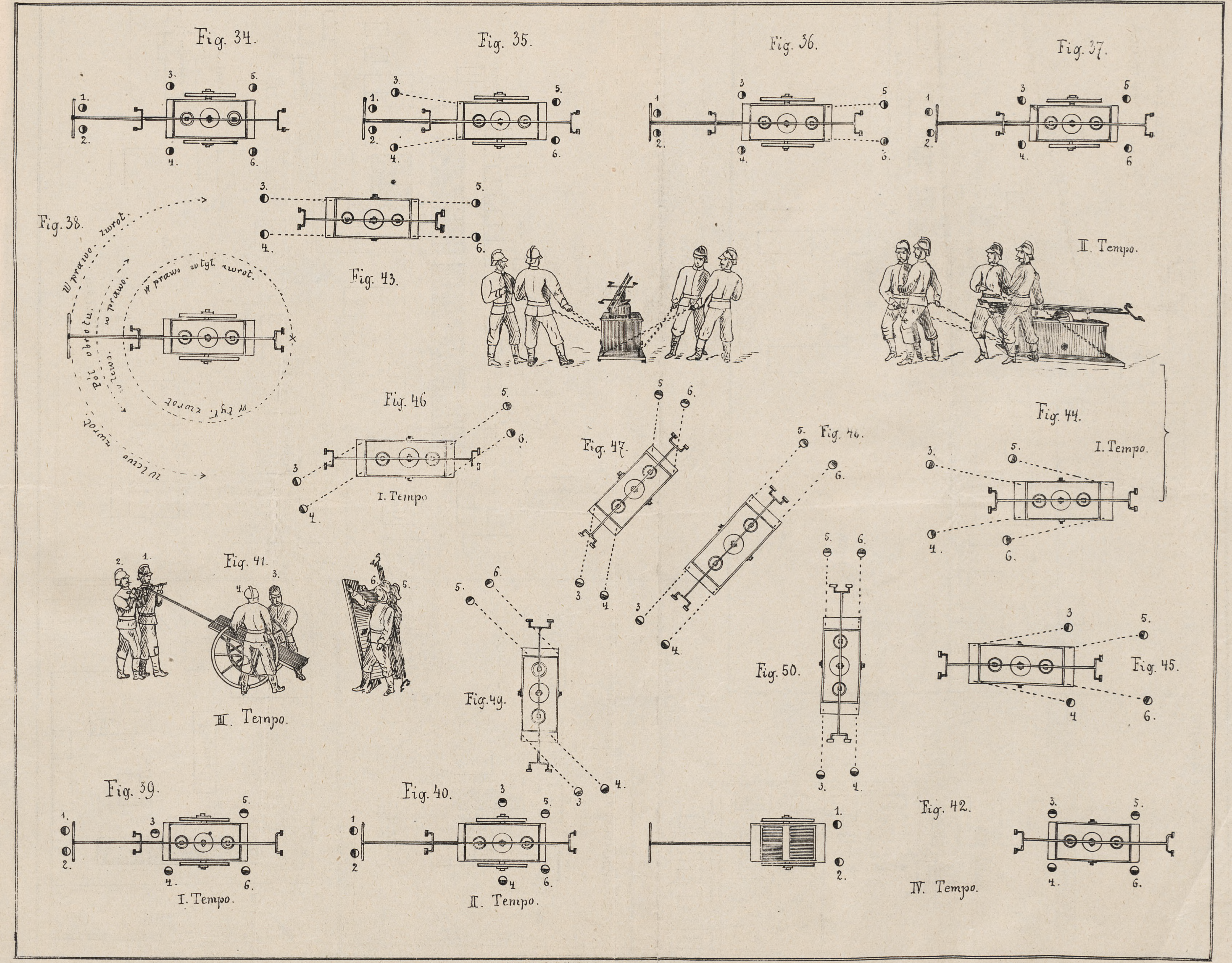
W pierwszej chwili przybyło na miejsce pożaru 12 strażaków, potem jeszcze 2. Z sikawek jedna była czterokołową (A), druga zwykłą przenośną sikawką, węża parcianego przy sikawce (A) było 60 metrów. Prądem wody kierował Władysław Boduch, porucznik straży ogn. ochot.

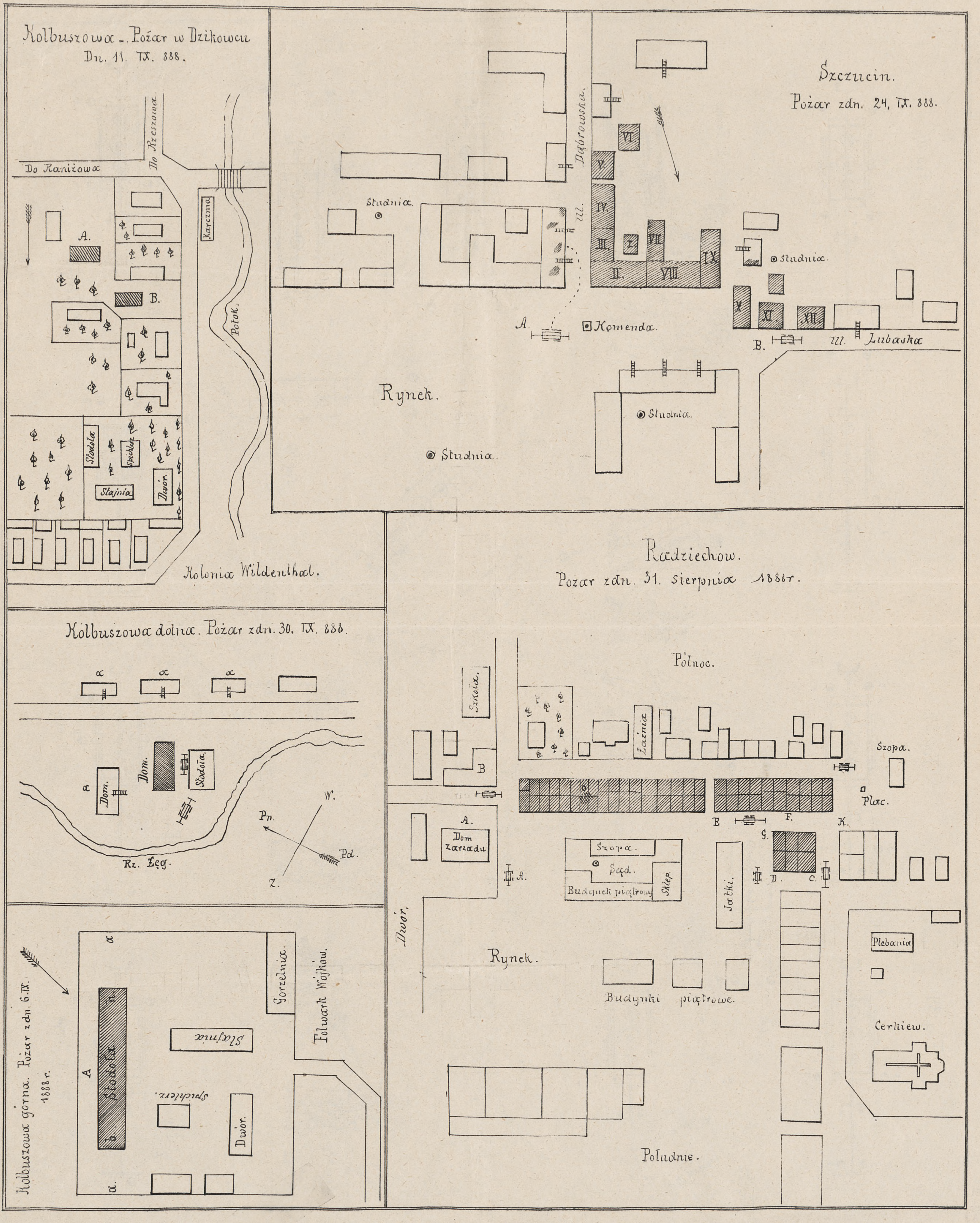
Klęsce pożarowej uległo 11 domów, należących do najbiedniejszej wyłącznie izraelickiej ludności, ktora wskutek pożaru pozbawioną została dachu i chleba, i dziś zmuszoną jest wyczekiwać wsparcia na pierwsze potrzeby.

Władysław Boduch.

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Alexander. Nakładem „Związku ochot. straży pożarnych.“

„Drukarnia Polska“, Lwów ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu nr. 197, pod zarządem K. Huczkowskiego.


Fig. 34.
Fig. 35.
Fig. 36.
Fig. 37.
Fig. 38.
w prawo zwrot
w prawo w tył zwrot
w prawo
pół obrotu
w lewo
w tył zwrot
w lewo zwrot
Fig. 43.
II. Tempo.
Fig. 46
I. Tempo
Fig. 47.
Fig. 44.
I. Tempo.
Fig. 41.
III. Tempo.
Fig. 49.
Fig. 50.
Fig. 45.
Fig. 39.
I. Tempo.
Fig. 40.
II. Tempo.
Fig. 42.
IV. Tempo.


Kolbuszowa - Pożar w Dzikowcu
Dn. 11. IX. 888.
Do Raniżowa
Do Rzeszowa
Karczma
Potok.
A.
B.
Stodoła
Spichlerz
Stajnia
Dwór.
Kolonia Wildenthal.
Szczucin.
Pożar z dn. 24. IX. 888.
Dąbrowska
ul.
Studnia.
Komenda.
A.
B.
ul. Lubaska
Rynek.
Studnia.
I. II. III. IV. V. VI. VII. VIII. IX. X. XI. XII.
Kolbuszowa dolna. Pożar z dn. 30. IX. 888.
Dom.
Stodoła
Pn.
W.
Pd.
Z.
Rz. Łęg.
Kolbuszowa górna. Pożar z dn. 6. IX. 1888 r.
Gorzelnia.
Folwark Wójtów.
Stajnia
Stodoła
Spichlerz.
Dwór.
Radziechów.
Pożar z dn. 31. sierpnia 1888 r.
Północ.
Szkoła.
Łaźnia
Szopa.
Plac.
Dom Zarządu
Szopa.
Sąd.
Budynek piętrowy
Sklep
Jatki.
Plebania
Cerkiew.
Dwór.
Rynek.
Budynki piętrowe.
Południe.